WTOREK Nr 136 24 XI 1981 Cena 2 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

DŁUŻSZA ŚWIĄTECZNA PRZERWA

DZIESIĘĆ DNI FERII!

Tegoroczne trudności w zaopatrzeniu w opał i energię elektryczną, a także znane kłopoty komunikacyjne wpłynęły na decyzję ministra oświaty i wychowania ustalającą termin przerwy świątecznej w zajęciach dydaktycznych szkół wszystkich typów. Wolne od nauki dni przypadają na okres od 24 grudnia 1981 r. do 3 stycznia 1982 r. (mas)

Ciekawa książka, wygodny fotel pod lampą... Otóż wcale nie namawiamy Was do prowadzenia takiego trybu życia przez cały czas. Skoro jednak w rozkładzie dnia jesiennego muszą być i coraz dłuższe wieczory czemu nie wykorzystać ich pożytecznie i przyjemnie? Zobaczcie, może i ten numer „Świata Młodych" przyda Wam się do tego celu. (mz)

Fot. **M.Żbikowski**

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W III BIENNALE GRAFIKI DZIECIĘCEJ

O pomoc i radę proście nauczycieli plastyki

Sympatyczna ta impreza odbywa się w Toruniu. Organizowana jest z myślą o młodych twórcach uzdolnionych plastycznie, którzy **nie ukończyli 15 roku życia**, ale reprezentują „wyższą szkołę jazdy" niż sprawne posługiwanie się kredką i pędzlem. Grafika jest bowiem dziedziną twórczości plastycznej, która wymaga sporych umiejętności warsztatowych.

UWAGA! Kto potrafi posłużyć się suchą igłą, techniką akwaforty, akwatinty, linorytu, drzeworytu, techniką fotoreprodukcji, czy też rysować tuszem – niech wyśle swe prace do Torunia.

Mogą to być grafiki o temacie **dowolnym**, które uznacie po prostu za najciekawsze w swoim dorobku, lub też dzieła, które mają ilustrować wspaniały, dający pole do popisu wyobraźni temat **„Wszechświat i my"**

Do udziału w Biennale zachęcamy nie tylko indywidualnych artystów, ale też, a nawet przede wszystkim, całe zespoły, które pracują w różnych pracowniach pod kierunkiem zawodowych plastyków.

A teraz, jeśli podjąłeś już decyzję „na tak" – wynotuj lub zapamiętaj wymagania stawiane przez jury.

- **Prace o formacie 70x50 cm, 42x30 cm, oraz mniejsze** zawierać **muszą** na odwrocie następujące dane:
- nazwę i adres placówki, nr kodu i województwo – jeśli praca ma patrona w postaci pracowni plastycznej.
- nazwisko, imię oraz wiek autora.
- nazwisko, imię i adres pedagoga prowadzącego zajęcia.
- informację, czy praca należy do działu „Wszechświat i my", czy do działu ogólnego.

Termin nadsyłania prac **upływa z dniem 20 grudnia 1981 r.** Oczekiwane one będą pod adresem: **Galeria i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka – Nowy Rynek 17,87-100 TORUŃ.**

Organizatorzy przewidują dla wszystkich uczestników Biennale rekrutujących się z pracowni plastycznych – plakiety pamiątkowe, a także dla indywidualnych autorów prac o bardzo wysokich walorach estetycznych (czyli po prostu – prac najlepszych) i dla ich opiekunów artystycznych – nagrody rzeczowe!

Najciekawsze grafiki trafią na ogólnopolską wystawę, która zostanie zorganizowana w salach Galerii Ośrodka Plastycznej Twórczości Dziecka w Toruniu. Wszystkie zaś nadesłane dzieła wejdą w skład zbiorów Galerii.

Czasu jest jeszcze sporo. Życzymy więc najpierw dobrych pomysłów, potem sprawnej roboty i w końcu – sukcesów! **(eb)**

JEŻELI RYSUJESZ, MALUJESZ, FOTOGRAFUJESZ I LUBISZ ZWIERZĘTA

WEŹ UDZIAŁ W KONKURSIE:

MOJE ULUBIONE ZWIERZĄTKO

● Technika prac dowolna ● Liczne nagrody rzeczowe i książkowe ● Po konkursie wystawa najlepszych prac

CZĘSTOCHOWA (inf. wł.). W październiku i listopadzie trwają tradycyjne już „Dni Dobroci dla Zwierząt". Z tej to okazji częstochowski oddział Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami organizuje – co też już jest tradycją – ogólnopolski konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży pod hasłem „Moje ulubione zwierzątko". Mogą w nim wziąć udział wszyscy uczniowie szkół podstawowych i średnich z całego kraju. Ilość nadesłanych prac i technika – dowolne. Można więc przysyłać: rysunki, plakaty (malowane farbami lub kredkami), wycinanki z kolorowego papieru, prace z resztek tkanin, rzeźby z plasteliny, gliny itp. a także – fotografie. Prace nagrodzone przechodzą na własność organizatorów konkursu, pozostałe zostaną zwrócone autorom po zakończeniu pokonkursowej wystawy, która zostanie otwarta w Częstochowie. Prace należy nadsyłać **do dnia 15-go grudnia br.** na adres: **Oddział Wojewódzki Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, II Aleja 31, 42-200 Częstochowa.** Przewiduje się nagrody książkowe i rzeczowe.

Korzystając z okazji – częstochowski oddział TOZ zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich młodych ludzi dobrej woli, a zwłaszcza do harcerzy o pomoc w zimowym dokarmianiu zwierząt. Gdybyście, przystępując do działania w tej dziedzinie, mieli jakieś kłopoty – starajcie się o kontakt z najbliższym oddziałem TOZ lub Ligi Ochrony Przyrody. **(tok)**

TRAGICZNE WARUNKI ŻYCIA I NAUKI W MŁAWSKIEJ SZKOLE SPECJALNEJ

KONTROLA to dopiero PIERWSZY KROK

MŁAWA (HSI). Od kilku lat mówiło się tu o tragicznych warunkach panujących w internacie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Niestety, postulaty nawołujące do poprawy istniejącego stanu rzeczy, kierowane do miejskich władz partyjnych i administracyjnych nie dawały oczekiwanego efektu. Nic nie robiono, by pomóc upośledzonym dzieciom...

CIĄG DALSZY NA STR. 2

NAJLEPSZA – Zbiorcza Szkoła Gminna w Bieżuniu

CIECHANÓW (HSI). Rozstrzygnięto tu ostatnio konkurs na najlepiej działające szkolne koło Ligi Ochrony Przyrody w województwie ciechanowskim. Jego organizatorami byli Zarząd Wojewódzki LOP, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Komenda Chorągwi Ciechanowskiej ZHP i Oddział Wojewódzki Polskiego Związku Łowieckiego. W grupie szkół podstawowych miejsce pierwsze zajęła Zbiorcza Szkoła Gminna w Bieżuniu (opiekun koła LOP Zofia Boberek), następne lokaty przypadły w udziale Szkole Podstawowej w Bryńsku i Szkole Podstawowej nr 1 w Lidzbarku Welskim. W kategorii szkół średnich i zawodowych najlepsze było LOP pracujące w Zasadniczej Szkole Rolniczej w Wieczni Kościelnej i LO im. Stanisława Wyspiańskiego w Mławie. Dwa zwycięskie zespoły wezmą udział w krajowej naradzie młodych działaczy Ligi Ochrony Przyrody. **(aug)**

NIEDŹWIEDŹ OFIARĄ KŁUSOWNIKÓW

BIELSKO-BIAŁA (PAP). 30 września br. w gęstym zagajniku należącym do Nadleśnictwa Sucha Beskidzka w woj. bielskim znaleziono martwego niedźwiedzia. Zastrzelili go kłusownicy. Niedźwiedź przywędrował do lasów Beskidu Żywieckiego prawdopodobnie z Czechosłowacji, gdzie mieści się ośrodek ochrony dla tych zwierząt.

Wszczęto oczywiście śledztwo, ale niedźwiedziowi życia nic nie przywróci... **(kl)**

40 kg miodu z każdego ula

PASIEKA POD... ŚNIEGIEM

ZSRR (PAP). Zapał i umiejętności fachowe pozwoliły jednemu z robotników gospodarstwa leśnego w Karelii założyć w tamtejszym surowym klimacie pasiekę. Z każdego ula otrzymał on ponad 40 kilogramów miodu. Szczególnie wiele kłopotu sprawiało mu uchronienie pszczół od wiatrów i mrozów, jakie panują podczas zimy w tym regionie, położonym w pobliżu koła podbiegunowego. Jak się okazuje – pszczoły dobrze znoszą zimę w specjalnie skonstruowanych ulach znajdujących się... pod śniegiem! Nawet w największe mrozy utrzymuje się w nich korzystna dla pszczół temperatura. **(tok)**

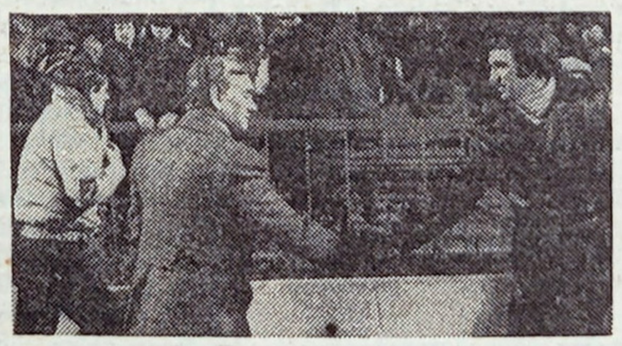

Jedenaście lat czekali kibice Warszawy na możliwość wyselekcjonowania swojej drużyny na mecz z kadrą PZPN. 10 listopada odbyło się spotkanie między „Warszawą" prowadzoną przez Kazimierza Górskiego a „Kadrą" trenera Antoniego Piechniczka. Zwycięstwo 2:1 odnieśli bardziej waleczni piłkarze stołeczni. Całkowity dochód z meczu, któremu patronowała warszawska popołudniówka „Express Wieczorny" wzbogaci o kilkaset tysięcy fundusz budowy Pomnika Powstania Warszawskiego.

Fot. **Jacek Łopuszyński**

SPOTKANIA

Zdejmij krawat!

Moje polecenie podziałało na Andrzeja jak uderzenie. „Zdejmij krawat" Sam nie wiem, skąd wpadłem na taki właśnie pomysł, ale gdy podszedłem do miejsca konfliktu, czułem, że muszę reagować ostro i natychmiast. Kłótnia ucznia z nauczycielką – niezależnie od racji – wymagała przecięcia. Stał naprzeciwko niej, całą swą postawą manifestując arogancję, w której było wszystko: złość, lekceważenie, chęć zaczepki. „No co?!" Słowa te nie padły, ale zdawały się wisieć w powietrzu. I do tego ten nienagannie zawiązany krawat czternasto- czy piętnastoletniego dżentelmena, tak mało harmonizujący z jego postawą.

Zanim wydałem to dziwne polecenie, nie miałem czasu na takie właśnie myśli, ale sądzę, że musiały one zaistnieć niejako poza moją świadomością, bo skąd inaczej mógłbym wpaść na taki pomysł. Andrzej zareagował natychmiast i przy dalszej rozmowie trzymał już swój krawat w ręku. Z rozmowy wynikało zresztą, że trafnie odczytał powody mojej dziwnej reakcji i gest zdjęcia krawata miał dla niego właściwe znaczenie.

Znaczenie gestu zdjęcia krawata... Nie wiem, czy żyjący trzysta lat temu Francuz, który pierwszy zawiązał przy kołnierzyku koszuli wąski pasek materiału, mógł przewidzieć taką właśnie sytuację... Choć pamiętam, że kiedy przyjechałem dawno temu do jakiegoś miasta i po zameldowaniu się w hotelu chciałem w hotelowej restauracji zjeść spóźnioną kolację, nie chciano mnie tam wpuścić – w czasie trwającego dansingu – bez krawata...

Sam nauczyłem się go wiązać dosyć późno. Było to w czasie międzynarodowego obozu w Szwecji. Przed jakimś uroczystym apelem rozwiązała mi się zawiązana jeszcze w kraju kolorowa krajka i znalazłem się w tarapatach – sam, prawie już spóźniony, przed lustrem w łazience. Pomógł mi wtedy Niemiec z Hamburga i choć nasza korespondencja nie przetrwała próby czasu, ile razy teraz zawiązuję krawat, przypomina mi się tamten gest koleżeńskiej pomocy.

Pamięć gestu... Jestem ciekawy, czy i Andrzej po latach wiążąc już swe „dorosłe" krawaty, będzie pamiętał, do czego zobowiązują i czy będzie przypominał sobie tamtą szkolną przerwę i moje dziwne polecenie...

Znaczenie gestu... Pamięć gestu...

Gdy dawniej w wojsku kogoś pozbawiono oficerskiej godności, zrywano mu epolety i łamano szpadę. Dziś, gdy podchorąży staje się oficerem, generalska szabla dotyka jego ramienia. W wielu drużynach nowo wstępującemu harcerzowi instruktor wiąże na szyi chustę jako dowód przynależności do wspólnej gromady. W czasie tegorocznego lata grupa harcerzy z naszego szkolnego szczepu, zdjęła w ostatnim dniu obozu swe zielone chusty na znak, że po zaistniałej różnicy zdań ich wspólnota z drużyną, czy może raczej z którymś z instruktorów, została rozerwana.

W ubiegłym miesiącu byłem z wizytą u zielonogórskich „Korczakowców". Ten słynny szczep drużyn starszoharcerskich, działający przy Zespole Szkół Samochodowych (również imienia Janusza Korczaka) obchodził właśnie swoje dwudziestolecie. Gdy znowu stałem w ich kręgu, przywoływałem w pamięci, z ilu gestów, zainspirowanych często działalnością samego Starego Doktora, złożyła się przez te lata ich własna, niepowtarzalna obrzędowość, ich własna, niepowtarzalna atmosfera. Choćby taka „pocztówka korczakowska" wręczana tu przy różnych okazjach wszystkim i przez wszystkich – w dowód podziękowania, wyróżnienia, zamiast przeprosin, na pamiątkę. Na tej wydanej z okazji jubileuszu czytamy:

„Pocztówka nie jest nagrodą, a pamiątką, wspomnieniem. Jedne dzieci zagubią ją na drodze życia, inne zachowają na długo."

To słowa Korczaka nadające pocztówkowemu gestowi symbolicznego znaczenia.

Na co dzień jesteśmy ciągle otoczeni przez gesty. Podanie ręki, niepodanie ręki, przepuszczenie w drzwiach, zdjęcie czapki. Czyjś gest pobłażania, zniecierpliwienia, szacunku. Czasem zupełny drobiazg nabiera wielkiej wagi, gdy ważna jest dla nas osoba, od której pochodzi, gdy na czymś co gest ten symbolizuje naprawdę nam zależy. Czyjś gest może nam pomóc, ośmielić, ułatwić sytuację. Czyjś nam, a nasz? Czy doświadczyliście tego na własnej skórze albo czy ktoś odczuł to z kolei dzięki wam?

Jarek

P.S. A co dó racji w kłótni Andrzeja z nauczycielką... Zacietrzewienie nie przystało żadnej ze stron.

KONTROLA
to dopiero
PIERWSZY KROK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Sprawę tę przedstawił – i to ostro – na zebraniu „Solidarności" Region Mazowsze, Oddział w Mławie, inż. Małolepszy z mławskiej fabryki obuwia. Zebranie odpowiednią uchwałą zobowiązało zarząd mławskiej „Solidarności" do uczynienia wszystkiego co możliwe, by zmienić tę tragiczną sytuację. Postulat związkowców został oceniony przez władze miejskie jako ważny. Wkrótce w internacie przeprowadzono inspekcję. Dokonali tego mgr farmacji Hanna Węglicka – kierownik Oddziału Higieny Żywności i Żywienia oraz Henryk Cezowski, starszy felczer Działu Higieny Dzieci i Młodzieży w obecności Agnieszki Dąbrowy – dyrektorki Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. W wyniku stwierdzono, iż w części mieszkalnej ściany i sufity są popękane i brudne, poodbijany jest tynk, ramy okienne, futryny i drzwi są prawie całkowicie spróchniałe. W kilku drzwiach zamki były całkowicie powyrywane, a podłogi uginały się pod ciężarem człowieka! W niektórych pomieszczeniach piece kaflowe stojące na drewnianych stropach chwieją się i są nieszczelne. Wykładzina podłogowa jest tak sfatygowana, jakby była położona przed drugą wojną światową! Szafy, taborety i inny sprzęt są okropnie zniszczone. W salach sypialnych jest bardzo ciasno, brakuje miejsca na szafy na ubrania i rzeczy osobiste wychowanków. Nie dezynfekuje się od jakiegoś czasu ubikacji...

W bloku żywienia, ściany i sufity kuchni i zaplecza również urągają podstawowym zasadom higieny. Nieczynny jest wyparzacz elektryczny, naczynia stołowe wyparzane są w kotle węglowej kuchni, co znacznie utrudnia pracę personelowi kuchni. W kuchni na zapleczu widać ślady szczurów, myszy i różnej maści robactwo.

W całej szkole specjalnej zatrudniona jest tylko jedna sprzątaczka! W salach sypialnych sprzątają więc sami uczniowie, a w grupach starszych palą również w piecach. Od grudnia ubiegłego roku dziewczęta i chłopcy są pozbawieni możliwości korzystania z opieki lekarskiej na miejscu w ośrodku.

Jak z tego widać, wielce mizerny jest ogólny stan gmachu ośrodka mieszczącego się w bloku wybudowanym jeszcze przez okupantów hitlerowskich w latach czterdziestych. Konieczny jest kapitalny remont i modernizacja z uwzględnieniem wymiany stropów. I to wszystko, w jak najszybszym czasie, gdyż mieszkańcy Mławy dosłownie spać spokojnie nie mogą, widząc, jak dzieci uczą się i mieszkają. Rozumiem trudności, z jakimi borykają się władze partyjne i administracyjne miasta Mławy, gdyż brakuje już niemal wszystkiego. Trzeba jednak wykrzesać z siebie ostatnie siły i rezerwy, by sytuacja w mławskim ośrodku szkolno-wychowawczym zmieniła się na lepsze, by dobra wola władz nie skończyła się na przeprowadzonej kontroli.

JAN AUGUSTYNOWICZ

Jeśli nie wiecie, co robić w wolne soboty, weźcie przykład z wareckich harcerzy

WARKA (HSI) Na terenie objętym działalnością Hufca Warka każdy wolny od nauki dzień wypełniony jest ciekawymi i pożytecznymi zajęciami. We wrześniu harcerze wychodzili na kilkunastokilometrowe trasy piesze do lasów i miejscowości na szlaku walk I Armii Wojska Polskiego. Były to zadania z cyklu Harcerskiej Jesieni Turystycznej „Warka'81". Tym sposobem zwiedzili Zakrzew, Czerwonkę, Ostrołękę. Całodzienne wypady w teren połączyli z prowadzeniem specjalistycznych zajęć harcerskich, jak budowanie szałasów w lesie, rozstawianie namiotów na polanach, gotowanie posiłków, zajęcia z terenoznawstwa i samarytanki. Zbierano także runo leśne prowadząc konkursy np. na „Króla grzybobrania".

Mimo ogólnie znanych trudności obecnych czasów Komenda Hufca zorganizowała grupę 325 uczestników V Ogólnopolskiego Zlotu Turystycznego „Mniszew 81". Szczególnie ważny jest fakt wyruszenia na 3-kilometrową trasę pieszą drużyny 64 zuchów ze Szkoły Podstawowej nr 2 pod opieką drużynowych oraz zawsze chętnych do pomocy rodziców. Dla wielu uczestników udział w Zlocie był dobrą lekcją historii, pierwszym kontaktem z turystyką.

Innym razem harcerze z Warki zwiedzili Zakład Tresury Psów Służbowych w Sułkowicach uczestnicząc w pokazie szkolenia następców telewizyjnego Szarika. W wolne soboty organizowali także „Święto Pieczonego Ziemniaka", rąbali i zbierali w lesie chrust, szyszki oraz drzewo dostarczając je jednej ze staruszek w nadpilickim miasteczku. Uczestniczyli także w obchodach Święta Kazimierza Pułaskiego oraz przy odsłanianiu Pomnika Lotników Polskich.

Znani z pracowitości i gospodarności harcerze Hufca Warka przeprowadzili w drugą wolną od nauki sobotę października kolejną, czwartą zbiórkę butelek i makulatury. W ciągu jednego popołudnia zarobili 5.114 złotych. Zakupili za nie własny magnetofon stereo, który służy obecnie w organizowanych zajęciach programowych w harcówce na Osiedlu XXV-lecia PRL. Uczestnicy akcji obiektywnie stwierdzają, że ostatnie krytyczne artykuły o trudnościach w przeprowadzeniu zbiórki opakowań szklanych (również w „ŚM") odniosły pożądany skutek. Tym razem Zakłady Piwowarskie „Browar", Zarząd GS „Samopomoc Chłopska" i Spółdzielnia Mieszkaniowa prześcigały się w stworzeniu zbieraczom najlepszych warunków do sprawnego jej przeprowadzenia.

Harcerze z Warki zapowiadają na najbliższe wolne od zajęć szkolnych soboty wspólny wyjazd do Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie oraz dwudniową wycieczkę do Krakowa celem bliższego poznania tego prastarego grodu.

Zarówno zuchy, harcerze jak też ich rodzice zauważają, że odpowiednim wypełnieniem czasu wolnego dla swych członków zajmuje się wyłącznie Komenda Hufca ZHP w Warce. Miejscowe instytucje, mające po temu odpowiednie środki, możliwości i specjalistyczną kadrę, ograniczają się jedynie do nawoływania za pośrednictwem prasy o pełną mobilizację dla zorganizowania wolnych sobót. A może warto wziąć przykład z harcerzy i po prostu działać, zamiast dyskutować i nawoływać.

JERZY KOŁODZIEJSKI
Fot. **Władysław Kaczmarski**

Na zdjęciu: Pod opieką drużynowych i rodziców na turystyczny zlot wyprawiły się też zuchy

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

Dziś drukujemy adresy osób, które szukają przyjaciół wśród zainteresowanych m.in. sportem i muzyką. Życzymy udanej korespondencji.

Jacek Lisicki, l.15, ul. 25-lecia PRL 8 m 37; 84-100 Puck; **Beata Czarczyńska**, l.15, ul. Snycerska 3 m 4, 58-500 Jelenia Góra; **Anna Pilis**, l.12, ul. Armii Czerwonej 41 m 58, 42-400 Zawiercie; **Zdzisław Michalski**, l.14, Rykoszyn 25; 26-065 Piekoszów, woj. kieleckie, **Beata Pudłowska**, l.13, ul. Lipowa 4, 99-400 Łowicz; **Lucyna Betiuk**, l.15, Kumów, 22-121 Sielec; **Małgorzata Paradowska**, l.17, ul. Władysława IV 20 m 21, 82-300 Elbląg; **Leszek Panfil**, l.16, ul. Partyzantów 11 m 2, 75-411 Koszalin; **Alicja Kocaj**, l.16, Dudyńce 34, 38-505 Bukowsko; **Dariusz Mąkosa**, l.14, Os.Kalinowe 21 m 25, 31-815 Kraków – Nowa Huta; **Beata Gwizdalska** l.12, ul. Mickiewicza 36b m 5; 83-130 Peplin; **Marta Szwemin**, l.14, ul. Grzybowska 38 m 1418, 00-855 Warszawa; **Danuta Kmiecik**, l.14, ul. Szpitalna 3 m 12, 48-200 Prudnik; **Agata Gierałtowska**, l.10, ul. 3-go Maja 124, 05-800 Pruszków, skr.poczt.67; **Anna Skiba**, l.15, ul. E. Plater 7 m 7, 58-105 Swidnica; **Izabella Bakowska**, l.15, ul. Dąbrowskiego 69 m 6, 58-105 Świdnica; **Łucja Gruda**, l.15, ul. Dąbrowskiego 71 m 7, 58-105 Świdnica; **Joanna Żubrowska**, l.14, Morgowo, 72-406 Chomino, woj. szczecińskie; **Dariusz Kwaśniewski**, l.15; Bobrowniki 98, 26-904 Miejska Dąbrowa.

(ds)

REDAKCYJNA POCZTA

Niekonsekwencja

Przez kilka tygodni ja i moje koleżanki planowałyśmy w wolną sobotę wycieczkę do Chorzowa. Kiedy już wszystko przygotowałyśmy, tuż przed dniem wyjazdu poinformowano nas, że w tę sobotę będą zorganizowane gminne zawody lekkoatletyczne. Cztery spośród nas zostały do nich wytypowane. Poszłyśmy więc do pani dyrektor i instruktorki SKS wytłumaczyć dlaczego w tych zawodach nie możemy brać udziału. Instruktorka powiedziała, że jeśli nie możemy to trudno – znajdzie na nasze miejsce inne zawodniczki. Sprawę uznałyśmy za załatwioną. Jednak na apelu szkolnym w poniedziałek wyczytano nasze nazwiska, wpisano nas do „czarnej księgi" i wyrzucono z SKS z obietnicą obniżenia oceny ze sprawowania – wszystko za to, że nie wzięłyśmy udziału w zawodach. Chodzimy do VIII klasy i bardzo zależy nam na ocenach. Uważam, że nauczyciele źle postąpili.

Ósmoklasistka

OD REDAKCJI: I my tak sądzimy. Z listu wynika, że instruktorka SKS zaakceptowała Waszą nieobecność na zawodach i nie próbowała wpłynąć na zmianę Waszych sobotnich planów, Decyzja należała więc do Was. (ds)

Jaki jest dobry sposób na znalezienie przyjaciół?

Nie mogę znaleźć prawdziwego przyjaciela. W klasie nie udało mi się nawiązać z nikim kontaktu. Robiłem wszystko, aby mi się to udało. Pragnąłem rówieśnikom czymś zaimponować. Zacząłem trenować judo, uczyć się gry na gitarze i jęz.angielskiego. Pochłania mi to masę czasu, ale na gitarze gram świetnie, przynajmniej sam tak uważam, angielski i judo idzie mi nie gorzej. W wolnych chwilach słucham muzyki rockowej. Mimo że moje zainteresowania są bardzo szerokie, nie udało mi się pozyskać przyjaciół. Może czytelnicy „ŚM" powiedzą mi dlaczego tak się dzieje?

Krzysztof z Brzozowa l. 14

Kolejne zgłoszenia do biura „POD"

Poszukuję...

... Zbioru zadań do matematyki dla kl. VIII, Z. Białasa. Mogę odstąpić podręczniki dla kl. VII: „Ojczyste słowo" – 2 egzemplarze, „Wychowanie muzyczne" i „Wiadomości o sztuce". Za potrzebny mi zbiór zadań pieniądze prześlę pocztą. Proszę o list.

Leszek Sulimerski
ul. Korotyńskiego 19 m 103
02-123 Warszawa

...podręcznika do języka francuskiego dla I kl. LO, słowników: polsko-francuskiego i francusko-polskiego, „Zbioru zadań z chemii" – K.Pozdrowa oraz zbiorów zadań z matematyki i fizyki dla LO. Pieniądze prześlę pocztą. Czekam na list. Dziękuję za pomoc.

Bożena Kruk
57-360 Oldrzychowice
ul. Młyńska 18

... zbioru zadań z matematyki dla klas V-VIII. Pieniądze prześlę pocztą. Proszę o list.

Dariusz Polesak
ul. Wojska Polskiego 5 m 10
05-500 Piaseczno k/W-wy

Odstąpię...

... „Nauczanie rysunku technicznego dla ośmioklasowej szkoły podstawowej". A. Szczepkowskiego.

Barbara Czwojda
ul. Boh.Westerplatte 9 m 1
64-100 Leszno

O tym mówiono

● JAK POLAK Z POLAKIEM...
● POWRÓT POLSKI DO MFW
● KRYPTONIM: „JASNA GWIAZDA 82"

Po słynnym spotkaniu „Wielkiej trójki": Jaruzelski – Glemp – Wałęsa w Polsce powiało optymizmem. Utworzenie Frontu Porozumienia Narodowego staje się coraz bardziej realne. Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Lech Wałęsa odbył kilkudniową podróż po zakładach Polski południowej, w czasie której występował na rzecz pojednania. Na spotkaniu z załogą Huty im. Lenina w Krakowie powiedział m.in. *„... Musimy trochę zmieniać nasze postępowanie. Powinniśmy powstające konflikty rozwiązywać nieco inaczej. Musimy mieć poczucie siły także do tego, by polepszyć warunki ludzi pracy..."* Odpowiadając na pytania dotyczące rozmów z gen. Wojciechem Jaruzelskim i prymasem Józefem Glempem przewodniczący „Solidarności" powiedział: *„Stwierdzenie – Polak z Polakiem powinien i musi się dogadać, znalazły potwierdzenie podczas spotkania. Teraz do wspólnego stołu muszą usiąść grupy działaczy i fachowcow i dogadać się szczegółowo. Dosc już bowiem powiedzieliśmy sobie i dość dużo podpisaliśmy. To spotkanie było potrzebne. Było przecież pewne zacięcie, niepokój, w zakładach pracy i na wsi. Musieliśmy – powtarzam raz jeszcze – przekonać społeczeństwo, że Polak z Polakiem musi się dogadać, żeby zacząć obiektywną, konstruktywną pracę. W chwili spotkania i tuż przed nim, sytuacja była naprawdę gorąca. W niektórych dniach w kraju było i 65 ognisk zapalnych, strajkow. Nie tędy droga, ten duży ruch musi inaczej rozwiązywać nieporozumienia i problemy. Owszem, jeśli nie można inaczej, wtedy bierzmy najcięższą broń, wtedy walczmy. W wielu przypadkach wystarczyłby telefon. A tak, co? Straty, niepokój, po co to?"* ... Być może, kiedy będziecie czytać te słowa, będą już trwać obrady komisji roboczych rządu i „Solidarności". Wszyscy pragnęlibyśmy, aby tak się stało, aby wreszcie zapanował spokój i atmosfera pracy. Jest to warunek podstawowy wyprowadzenia kraju z kryzysu.

10 listopada Polska złożyła oficjalny wniosek o ponowne przyjęcie naszego kraju na członka Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju zwanego także Bankiem Światowym. Kilka słów wyjaśnienia – co to jest MFW. Otóż Międzynarodowy Fundusz Walutowy utworzony został na podstawie konwencji przyjętej na tzw. walutowo-finansowej konferencji ONZ, która odbyła się w Bretton Woods (USA) w lipcu 1944 r. W konferencji wzięły udział 44 państwa. Wśród państw założycieli była także Polska. Wystąpiliśmy z MFW w marcu 1950 r., a więc z początkiem tzw. zimnej wojny.

Celem MFW jest popieranie międzynarodowej współpracy walutowej, ułatwienie rozwoju wymiany międzynarodowej i przyczynianie się tą drogą do stabilizacji walut. MFW dysponuje funduszami pochodzącymi z wkładów państw członkowskich, które stawia do dyspozycji tym państwom, które przeżywają trudności płatnicze, bądź czasowe zachwianie bilansów płatniczych. MFW jest największą instytucją finansową współczesnego świata. Najwyższym organem MFW jest Rada Gubernatorów, w której każde państwo członkowskie jest reprezentowane przez gubernatora i jego zastępcę. Siedzibą MFW jest Waszyngton. Równolegle z MFW powołano do życia Bank Światowy. Jego członkami mogą być państwa należące do MFW.

Minister Finansów, Marian Krzak, w wywiadzie dla PAP stwierdził, że nasz wkład do MFW będzie wynosił około 600–700 mln dolarów, ale 75 procent tej sumy wpłacimy w złotówkach. Mówiąc o korzyściach wynikających z przynależności do MFW, minister stwierdził, że stopa procentowa udzielanych kredytów wynosi poniżej 10 proc. podczas gdy kredyt na wolnym rynku kształtuje się na poziomie 20 i więcej procent. Jeśli więc zostaniemy przyjęci do MFW (procedura trwa od 4 do 12 miesięcy) gospodarka nasza dostanie nowego impulsu, co powinno ułatwić nam wyjście z kryzysu, chociaż, bądźmy realistami, nie zastąpi naszego wysiłku! Chciałbym jeszcze dodać, że przynależność do MFW nakłada również i obowiązki – mianowicie dokładnego przedstawienia stanu gospodarki.

Prawie równocześnie z Polską wniosek o przyjęcie do MFW złożyły także Węgry.

W środę 11 listopada rozpoczęły się na wielką skalę amerykańsko-egipskie manewry wojskowe nazwane kryptonimem „Bright star 82" (Jasna Gwiazda 82). Po raz pierwszy do akcji weszły oddziały sił tzw. szybkiego reagowania. Na dwa dni wcześniej wielkie powietrzne transportowce wojskowe lotnictwa amerykańskiego przerzucały z baz w Stanach Zjednoczonych do Egiptu oddziały 24 dywizji piechoty zmechanizowanej oraz 82 dywizji spadochronowej USA. Czołgi i samochody pancerne zostały dostarczone do Egiptu drogą morską.

W manewrach uczestniczy 4 tysiące żołnierzy amerykańskich i tyleż egipskich. Ponadto w ćwiczeniach wezmą udział amerykańskie bombowce „B-52", które startując z bazy w Stanach Zjednoczonych będą bombardować wyznaczone obiekty na pustyni egipskiej. Równocześnie z manewrami w Egipcie odbywać się będą ćwiczenia z udziałem amerykańskich jednostek w Sudanie, Somalii i w Omanie.

Jaki jest cel tych manewrów nie trudno odgadnąć. Powiedział to zresztą publicznie dowodca sił szybkiego reagowania, gen. Robert Kingston: *„Manewry te będą generalną próbą działań w skali światowej... Gotowi jesteśmy walczyć i już to stanowi nowy element sytuacji na Bliskim Wschodzie i w Północnej Afryce"...* Rzeczywiście, nie da się ukryć, że „Bright star 82" stanowią zupełnie nowy element. Tylko czy ta nowa demonstracja siły choć trochę przyczyni się do rozwiązania skomplikowanej i wybuchowej sytuacji na Bliskim Wschodzie? Co do tego komentatorzy, również amerykańscy, mają poważne wątpliwości.

ST. BOROWIECKI

O dyskotekach, samorządzie, kodeksie ucznia i czymś jeszcze

Gdy przed rokiem byłam w Bolkowie (woj. jeleniogórskie) tamtejszą szkołę podstawową pokazywano dziennikarzom z pewną dumą. Prawdę mówiąc – uzasadnioną. Nowoczesne budynki, laboratoria, gabinety lekarskie, biblioteka, harcówka – to wszystko o czym wielu może tylko marzyć. Jak w tym kolosie obliczonym na 1200 osób czuli się uczniowie? Szkoła była wtedy bliska „sukcesu", czyli ponad 90 proc. uczniów należało do harcerstwa. A samorząd nazywał się Harcerską Radą Młodzieżową.

Czy po roku zaszły w Bolkowie jakieś zmiany? – *Harcerska Rada Młodzieżowa nie zdała egzaminu* – mówi szczepowa dh KRYSTYNA ROBAK. – *W tym roku powołujemy drużyny nie z musu, ale z dobrej woli. Sama chodziłam po klasach i pytałam, kto chce należeć. Z poprzednich 700 osób zgłosiło się 200. Rada Pedagogiczna oddzieliła samorząd od harcerstwa. Tak będzie lepiej.*

Zmiany nie są gwałtowne. Ale coś drgnęło. Zaczyna się przywracanie harcerstwu prawdziwego oblicza, tworzenie wielopoziomowych drużyn, ściąganie społecznych instruktorów, odejście od akcyjności i wyraźne oddzielenie od szkoły. Wierzę, że i obecność na zbiórkach przestanie być pańszczyzną, odrabianą tylko dlatego, by zakwalifikować się na letni obóz.

A jak wygląda samorząd po zlikwidowaniu w jego nazwie słowa „harcerski"?

– *Pod koniec roku* – mówi opiekunka samorządu DANUTA KULPIŃSKA – *ustępująca rada przedstawiła listę osób, które kandydowały w wyborach. Lista wywieszona na tablicy ogłoszeń mogła być oczywiście uzupełniana. Po wyborach samorząd podzielił się na 4 sekcje: redakcyjną, propagandową, porządkową i kulturalno-oświatową. Do każdej sekcji dołączyłam obserwatorów z klas V i VI. Sekcja redakcyjna wydaje gazetką „Oto my". Niestety, nie mamy powielacza, gazetka jest przepisywana na maszynie w kilku egzemplarzach.*

Mam jeszcze mało doświadczenia, dopiero drugi rok opiekuję się samorządem. Dużo czasu upłynie, zanim uczniowie – zwłas cza szkoły podstawowej – będą pewni, że mają prawo przedstawić swoje racje, że mogą się na coś zgodzić i coś odrzucić, przyjmując jednocześnie pełną odpowiedzialność za swoje słowa.

Z osiągnięć samorządu poza wspomnianą gazetką p.Kulpińska wymienia ubiegłoroczne poręczenie za ucznia kl.VIII, dzięki któremu nie został przeniesiony do innej szkoły; przedstawienie pt. „Agata co nogą zamiata" dla najmłodszych (przygotowane przez sekcję kulturalno-oświatową) oraz przydzielenie na stałe klasom poszczególnych korytarzy pod opiekę. Styl pracy w porównaniu z poprzednim rokiem właściwie nie uległ zmianie.

Dziewczyny pracujące w samorządzie narzekają na brak zrozumienia ze strony nauczycieli, którzy zwracają im uwagę: „dlaczego się spóźniasz, komunikaty możesz przekazać na przerwie". Koledzy też są nie lepsi: „nam grozi pytanie, a ona znów zwalnia się z lekcji na zebranie". Gazetka również je za bardzo nie cieszy – wszystkie egzemplarze trafiają do nauczycieli. Do tej pory nie doczekały się odpowiedzi pani dyrektor na propozycję, by poniedziałek był dniem bez pytania, a piątek – bez zadawania. Nie wiedzą nawet, jakie tematy są wybrane dla poszczególnych klas na apele, bo kartka z rozkładem wisi tylko w pokoju nauczycielskim.

Gdy spytałam, co by się stało, gdyby zlikwidowano samorząd, chórem odpowiedziały: – *Nie byłoby dyskotek.* Rzeczywiście, dzięki samorządowi i nauczycielowi wuefu (jemu podlega sala gimnastyczna, którą chętnie udostępnia) uczniowie dość często mają dyskoteki. Jest to bodaj jedyna korzyść z istnienia samorządu. Korzyść realna i wcale nie mam zamiaru umniejszać jej znaczenia.

Tylko, czy do organizowania dyskotek nie wystarczyłby KOD – Klub Organizatorów Dyskotek? Byłby on rzeczywiście przykładem organizacji samorządnej. Uczniowie sami wyznaczaliby terminy, dbali o sprzęt, porządek, ustalenie programu. A co z samorządem szkolnym? Kodeks Ucznia przewiduje, że: „Współgospodarzami szkoły, przedstawicielami i rzecznikami młodzieży są organizacje ideowo-wychowawcze i samorząd uczniowski."

Członkowie samorządu zgodnie z Kodeksem uczestniczą w tworzeniu programu wychowawczego szkoły i są współodpowiedzialni za jego realizację. Dalej Kodeks stwierdza, że przedstawiciele młodzieży mogą brać udział w posiedzeniach rady pedagogicznej, że zgłaszają postulaty dotyczące zajęć lekcyjnych i organizacji czasu wolnego, współdecydują o przydziale stypendiów, miejsc w internatach i stołówkach, o ocenach ze sprawowania, przyznawaniu nagród, wyróżnień i stosowaniu kar. Pośredniczą z własnej inicjatywy lub na prośbę kolegów w rozwiązywaniu trudności poszczególnych uczniów, mogą udzielić poręczenia za kolegę któremu ma być wymierzona kara.

Chciałabym zobaczyć chociaż jedną szkołę, w której to wszystko jest realizowane. W większości szkół „samorząd" spełnia właściwie dwie funkcje – mniej lub bardziej sprawnie organizuje czas wolny i pomaga nauczycielom w utrzymaniu porządku. Pozostałe uprawnienia samorządu są nieprzestrzegane, mimo zarządzenia Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Dlaczego? Moim zdaniem głównie dlatego, że Kodeks Ucznia został nauczycielom narzucony. Prawdziwym wychowawcom nie był on w rzeczywistości potrzebny. Prawdziwym, czyli tym, którzy stosują samorząd jako metodę wychowawczą i wspólnie z wychowankami wypracowali regulaminy i prawa, które ułatwiają funkcjonowanie podległej im społeczności. Od innych nauczycieli przestrzegania Kodeksu Ucznia nikt nie był w stanie wyegzekwować.

Celestyn Freinet, jeden z największych pedagogów – nowatorów XX wieku prowadził w swojej szkole (we Francji) spółdzielnie klasowe, które działały na zasadach samorządu. Trudno tu w kilku zdaniach przedstawić zasady szkoły Freineta. W każdym razie jest kilka niezbędnych warunków, które muszą być spełnione, żeby samorząd mógł funkcjonować. A więc po pierwsze nauczyciel – wychowawca winien być przekonany, że dzięki samorządowi osiągnie pożądane efekty wychowawcze. Równie ważne jest posiadanie własnego pomieszczenia – klasy, gdzie można np. powiesić własną gazetkę, utrzymywać porządek, hodować rybki czy oryginalne kwiaty, organizować andrzejkowe wróżby. Dopiero na podstawie samorządów klasowych można budować samorząd szkolny. I do tego również niezbędne jest, by cała rada pedagogiczna zaakceptowała tę metodę wychowawczą. Bo przecież przy nierównym układzie sił, uczniowie nie są w stanie narzucić nauczycielom przestrzegania jakiegokolwiek Kodeksu.

Czy w związku z tym Kodeks Ucznia nadaje się tylko na śmietnik lub do punktu skupu makulatury? Nie. Może on stanowić pewien wzorzec, prototyp, na podstawie którego rada pedagogiczna wspólnie z uczniami opracuje regulamin szkoły – zestaw praw i obowiązków nauczycieli i uczniów, który powinien być przestrzegany przez obie strony. Czy to kolejny, nierealny pomysł? Nie wiem. Znam szkołę w Łomży, w której takie wspólne tworzenie regulaminu na podstawie Kodeksu Ucznia właśnie się odbywa. Obiecuję odwiedzić tę szkołę za kilka miesięcy, by zobaczyć, czy samorządność staje się tam faktem.

ANNA PACIOREK

JEEP ODCHODZI DO LAMUSA, W JEGO MIEJSCE – HUMMVEE

USA (PAP). Jeep, lekki, osobowy samochód wojskowy USA, który w czasie drugiej wojny światowej i później odegrał ważną rolę w armii amerykańskiej, w najbliższych latach przejdzie nieodwołalnie na emeryturę. Jest nadmiernie paliwożerczy. Spala przeszło 12 litrów benzyny na setkę. Jego los jest już przesądzony. Od 1984 roku Jeep i inne lekkie samochody ciężarowe zastąpi Hummvee lub Cuckvee. Pierwsza nazwa jest uproszczonym angielskim skrótem od Hmmwv – High-Mobility Multi-Purpose Wheeled Vehicle. Drugi skrót pochodzi od Commercial Utility And Cargo Vehicle. Pentagon postanowił stopniowo wycofywać z użycia około 114 tys. Jeepów i lekkich ciężarówek, zastępując je bardziej nowoczesnymi pojazdami napędzanymi ropą. Ma to trwać kilka lat.

Pojazdy typu Hummvee będą oczywiście wzorowane na legendarnych Jeepach (zwanych w skrócie GP – General Purposes), które dobrze spełniły swoje zadania w ciągu około 40-letniej kariery. Muszą więc tak samo z łatwością pokonywać pochylenie jezdni do 60 stopni, w ciągu 6 sekund rozwinąć prędkość do 50 km na godzinę, bez uzupełniania paliwa przejechać 480 km. Takie są parametry Jeepów, Hummvee jednak, dysponując jednym galonem (3,875 litra) oleju napędowego i spalając 9,05 litra na 100 km przejedzie aż 26 mil, Jeep (z galonem benzyny) – tylko 19 mil. Nowy pojazd otrzyma ponadto zbiornik paliwowy odporny na detonacje (nie rozbije go nawet kilogramowy ładunek dynamitu podłożony pod koła wozu).

Hummvee podobnie jak jeep ma być produkowany w 3 wersjach, ale z jednakowym podwoziem i tymi samymi częściami zamiennymi. (tok)

ALE CYRK!

Chociaż zabrakło reklamujących plakatów i barwnych, zachęcających afiszy, ludzie jakoś się dowiedzieli. Cyrk przyjechał! Z Bułgarii!

Towarzystwo waliło do kas. Każdego wieczora namiot, rozbity na przedpolach Stadionu X-lecia, wypełniony był po brzegi. A w środku...

Godzina 18.00. „Wyfraczona" orkiestra stroi instrumenty, obsługa mocuje ostatnie liny i drążki, widownia w komplecie, światło dyskretnie przygasa.

I oto tusz! Na arenę wychodzą konferansjerzy – uroczo uśmiechnięty pan w posrebrzanym garniturze i pani, cała w fioletach. Kilka słów zapowiedzi; głównie o tym, że program jest wyjątkowy, bo opracowany na 1300-lecie powstania państwa bułgarskiego (jak się ma jedno do drugiego?), że znany zespół, świetni akrobaci oraz nadzwyczaj inteligentne zwierzęta. I wtem pani Nina – szefowa artystów – dramatycznym głosem krzyczy:

– *Światło! Światło! Więcej światło!!!*

Dziewczynka siedząca niedaleko mnie pyta:

– *Mamo, po jakiemu ta pani mówi?*

– *Chyba po poisku* – pada odpowiedź.

Takich wątpliwości będzie jeszcze wiele, bowiem artyści bułgarscy przygotowali się do wizyty w Polsce porządnie i każdy znał kilka słów w – podobno – naszym języku.

Zgodnie więc z życzeniem szefowej na sali pełna iluminacja. Widać złe makijaże artystów, cerę na rajstopach akrobatki i wyświechtane pluszowe kotary.

Podczas gdy zespół akrobatów fruwał pod kopułą namiotu, na sali dało się zauważyć poruszenie. Bo oto na schodach pojawiły się panie z tacami pełnymi lodów. Po 10 zł za sztukę! I to była pierwsza prawdziwa niespodzianka jaką sprawili nam goście z Bułgarii. Na próżno rodzice usiłowali skupić uwagę swych pociech na wyczynach artystów – lody były najważniejsze.

Tymczasem na arenie pojawiają się dwie przedziwnie ubrane osoby – są to podobno komicy. Podczas gdy zmieniano przyrządy, wykonali oni kilka zabawnych numerów (które, zgodnie z przypuszczeniami, ich samych bawiły najbardziej).

Jeden z wesołków ograniczał swą działalność do kopania, przewracania, popychania drugiego, ten zaś na wszystko reagował nieartykułowanymi okrzykami. Dlaczego tak się zachowywali – trudno dociec, mimo tego, iż próbowali tłumaczyć to widowni po polsku. Ta była niewzruszona i nie rozumiała. Dwóch wesołków pojawiało się (na nieszczęście) jeszcze wiele razy. Na przykład jeden przebrany za kobietę: czarny trykot, ogromne piersi z balonów, które to balony pękały pod wpływem zamaszystego ciosu kolegi. Boki zrywać!

Nagle na arenę wpada zasapany konferansjer i udając dzikie przerażenie krzyczy:

– *Proszę państwa, uciekła nam małpa z klatki! Proszę jednak zachowywać się spokojnie, ona jest niegroźna.*

Zanim ktokolwiek zdążył wstać, na arenę wbiegła małpa i w oka mgnieniu wspięła się po linie. Głupie dzieci nie umiały się zachować i poczęły krzyczeć „to nie małpa, to człowiek"!. Ale ten facet, tam na górze, nie słyszał i jeszcze przez 5 minut szalał na trapezie. Może robił to nieźle jako akrobata, ale pierwszy lepszy gibbon wyprzedziłby go o milę. Na zakończenie występu „małpo-człowiek" otworzył torebkę, którą ukradł jakiejś pani i wyrzucił z niej... majtki i biustonosz. Bardzo to było śmieszne!

Prawie trzygodzinny program zaprezentowany przez cyrkowców bułgarskich był – niestety – pokazem złego smaku i prymitywnego dowcipu. Z powodzi żałosnych „numerów" z trudem można było wyłowić prawdziwie cyrkowe wyczyny, wymagające umiejętności, siły, zręczności, wielogodzinnych treningów. A szkoda!

ANNA BARANOWSKA

fot. **archiwum**

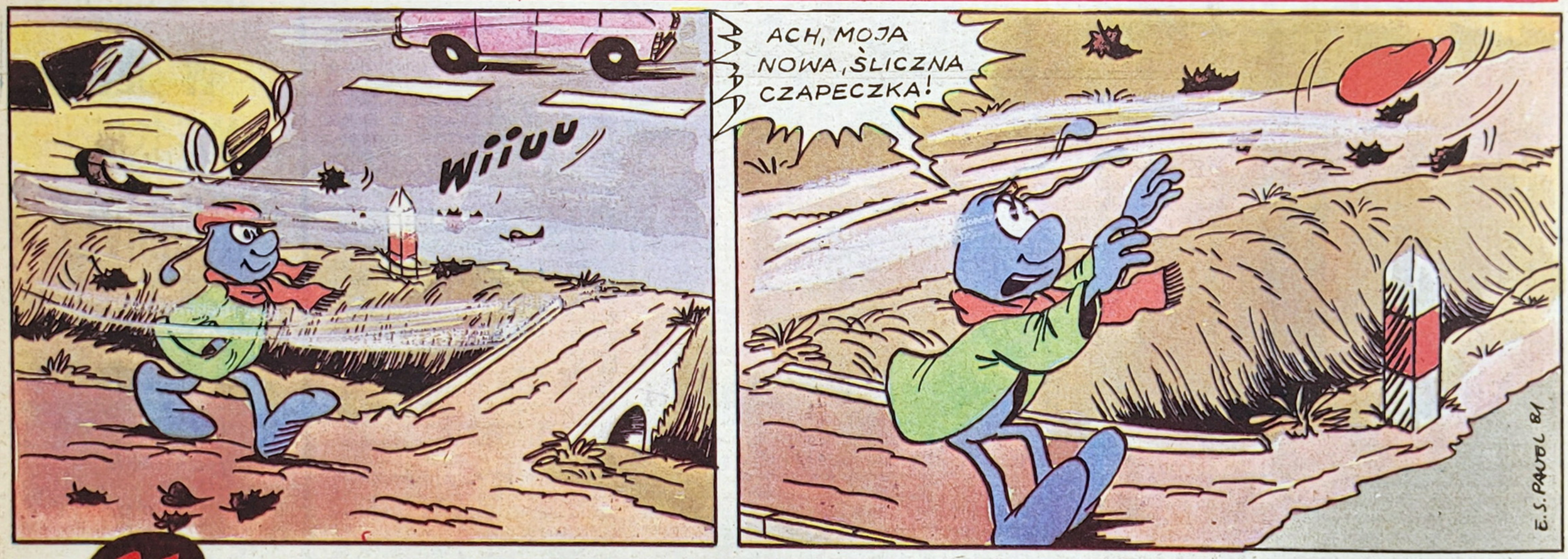

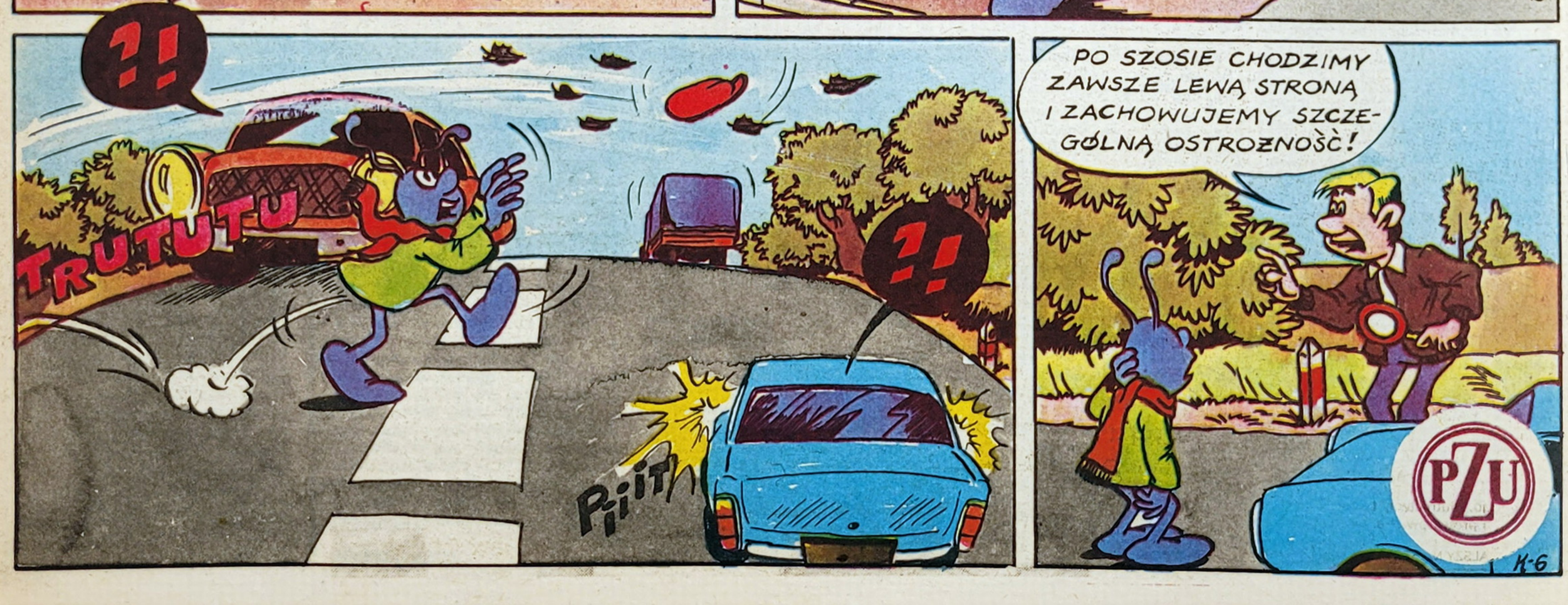

PRZEDSEZONOWE PRÓBY

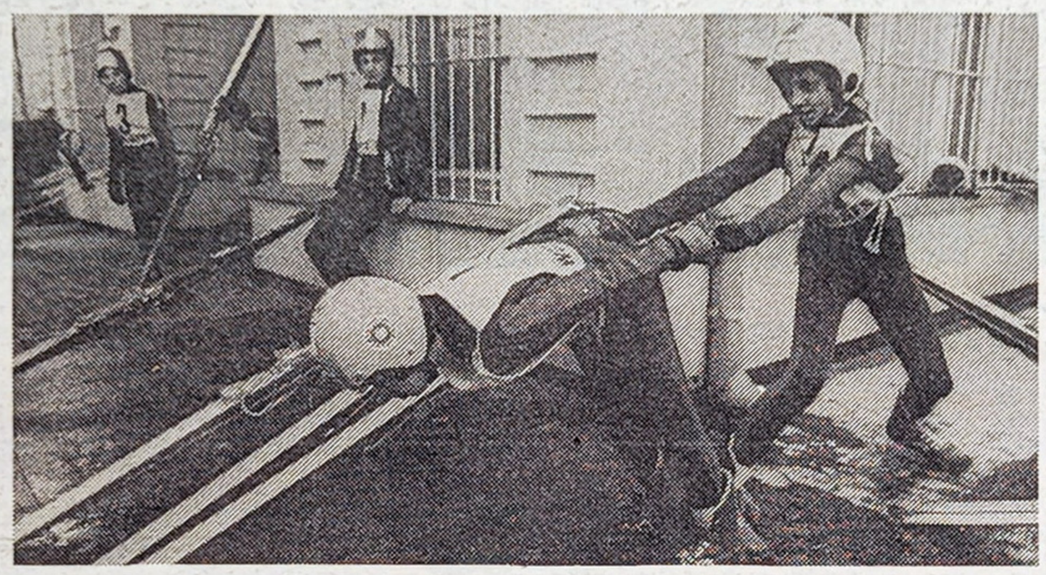

Płynąć pod żaglami

Żagiel znany jest już człowiekowi od ponad 5 tys. lat, ale oczywiście jak wszystko ulegał on przez ten czas olbrzymim zmianom. Zarówno żagle, jak i same statki bez przerwy się doskonaliły. Dziewiętnastowieczne klipery miały powierzchnię żagli, przewyższającą 3.350 metrów kwadratowych. Sterowanie statkiem żaglowym wymagało od kapitanów i licznej załogi ogromnych umiejętności, „poczucia wiatru", a także zwykłej odwagi.

Skrzypiały maszty, zrywały się żagle, ale klipery dosłownie frunęły po falach. Jeden z nich „Soverein of Sea" już 125 lat temu ustanowił nie pobity do dziś rekord szybkości żaglowców, osiągając prędkość 22 węzły na godzinę. Specjaliści obliczyli, że do uzyskania takiej szybkości, współczesny statek musiałby posiadać siłownię o mocy 6 tys. KM.

Dziś coraz głośniej rozlegają się głosy o konieczności ponownego stworzenia floty żaglowej, a przede wszystkim budowy żaglowców, które mogłyby być wykorzystywane do mniej terminowych dostaw ładunków. W Leningradzie znajduje się Centralny Naukowo-Badawczy Instytut Floty Morskiej. Kierownik oddziału statków nowego typu, laureat Nagrody Państwowej, dr nauk technicznych Ilja Miroszniczenko stwierdził, że istniały dwie przyczyny, które spowodowały zainteresowanie się żaglowcami. Pierwszą przyczyną jest konieczność rozwiązania problemu zanieczyszczeń mórz. Drugą jest stale rosnąca cena ropy naftowej.

Na zamówienie Ministerstwa Floty Morskiej ZSRR, wspomniany instytut prowadzi badania, których celem jest określenie możliwości i celowości wyposażenia w żagle niektórych typów statków, kursujących na dalekich liniach. Prowadzi się obliczenia, analizy. Grupa znanych nawigatorów instytutu bada stare mapy nawigacyjne, na których ongiś naniesiono trasy żaglowców. Wiadomo już, że „łapacze wiatru" naszych dni będą musiały korzystać z dróg różniących się od tradycyjnych tras, po których pływają statki wyposażone w silniki.

Obecnie już można mówić o trzech wariantach wykorzystywania darmowej energii wiatru.

Wariant pierwszy: na zwykłym statku o wyporności 15–17 DWT, wyposażonym w silniki o dużej mocy, instaluje się także żagle, pełniące rolę pomocniczą. Korzystać się z nich będzie w strefach wiatru, oszczędzając paliwo.

Wariant drugi: statek o podobnej wyporności, ale wyposażony w silnik o znacznie mniejszej mocy. Silnik ten jest wykorzystywany do pokonywania wąskich dróg wodnych, cumowania, pokonywania strefy bezwietrznej. Statek pływa więc przede wszystkim pod żaglami.

Wariant trzeci: silnik pełni rolę pomocniczą. Statek pływa niemal zawsze pod żaglami.

Każdy z wariantów wymaga innego systemu żagli, ale wszystkie powinny pełnić rolę dostatecznie efektywnych „urządzeń" napędowych, być łatwe do kierowania, a także nie przeszkadzać w za- i wyładunku towarów.

Tworząc żaglowce wieku atomowego specjaliści dążą do wykorzystania wszystkich osiągnięć współczesnego przemysłu stoczniowego, hutnictwa, technologii, założeń projektowania. Naukowcy

CIĄG DALSZY NA STR. 7

SKOCZKOWIE NARCIARSCY JUŻ WYSTARTOWALI!

Już od paru lat nasi skoczkowie narciarscy nie mogą odegrać znaczniejszych ról w poważnych międzynarodowych imprezach. Prawdę powiedziawszy od czasów Wojciecha Fortuny (złoty medalista z igrzysk olimpijskich w Sapporo, Japonia – 1972) nie pojawiło się na polskich obiektach zbyt wielu liczących się w świecie zawodników. Ale jest szansa, że wkrótce nawiążemy do pięknych tradycji. Oto bowiem od kilku sezonów prym wśród najmłodszych naszych skoczków wiodą: **Robert Witke** („Śnieżka" Karpacz, syn byłego reprezentanta kraju – Ryszarda Witke), **Jarosław Mądry** („Legia" Zakopane), **Ryszard Gunka** i **Bogdan Papierz** (obaj „Wisła-Gwardia" Zakopane). Ci kilkunastoletni chłopcy robią systematyczne postępy. Wykazał to zresztą niedawny konkurs (patrz: zdjęcia), który odbył się na pokrytej sztucznym tworzywem warszawskiej skoczni. Puchary Stołecznego Ośrodka Sportu zdobyli: Robert Witke (w grupie juniorów młodszych) i Ryszard Gunka (juniorzy starsi). Wśród seniorów triumfował Janusz Gunka („Wisła-Gwardia" Zakopane). Mamy nadzieję, że podczas zbliżającego się sezonu zimowego nie zabraknie śniegu na naturalnych skoczniach, a młodzi zawodnicy jeszcze raz potwierdzą swoją klasę nie tylko w krajowych imprezach. **(zp)**

Fot. **Jacek Łopuszyński**

GWIAZDOZBIÓR

Fot. Cinema Francaise

Ornella Muti

– IDEAŁ PIĘKNOŚCI NASZYCH CZASÓW

Wszedł właśnie na nasze ekrany kolejny film zrealizowany w kooprodukcji radziecko-włoskiej pt. „Życie jest piękne" Gieorgija Czuchraja. Obok wybitnych radzieckich aktorów wystąpiła w nim młoda włoska aktorka Ornella Muti, która choć ma zaledwie 25 lat cieszy się już sławą prawdziwej światowej gwiazdy.

Urodziła się 5 III 1956 roku, a jej prawdziwe nazwisko brzmi Francesca Romana Rovelli. Debiutowała przeszło dziesięć lat temu w filmie Damiano Damianiego i jemu też zawdzięcza filmowy pseudonim, który nosi do dziś.

Zrobiła błyskawiczną karierę rolami „kobiety-dziecka" zawierającymi elementy dziewczęcej niewinności połączone z niszczącymi siłami femme fatale. Zyskała sobie nimi określenie „nowoczesnego wampa włoskiego kina".

„Życie jest piękne" nie jest pierwszym filmem, w jakim mamy możność oglądać piękną Ornellę. Oto wymienione w kolejności, w jakiej powstawały filmy z nią dostępne w Polsce: „Piękna nie chce milczeć" (1970 r.), „Romans jakich wiele" (74 r.), „Śmierć człowieka skorumpowanego" (78 r.) i „Pierwsza miłość". (80 r.)

W tym ostatnim filmie grała Renatę – kuchenną posługaczkę, piękną i intrygującą, która znajduje swego królewicza, lecz... tylko po to, by poznać nowy, tandetny świat artystyczny trzeciorzędnego programu telewizyjnego. Była to rola współczesnego Kopciuszka, który od bajkowego pierwowzoru różni się tym, że w finale zamiast odnalezienia szczęścia – traci złudzenia.

Wszystkie kreacje Ornelli oparte są na tym schemacie. Jej życie prywatne jest natomiast niekonwencjonalne, jeśli przyjąć, że normą dla kobiety powinno być małżeństwo i szczęście domowe. Jest ono jednak coraz bardziej typowe w naszych czasach.

Młodziutka aktorka ma już 6-letnią córkę – imieniem Naike, którą wychowuje samotnie. *Jestem dla niej jak starsza siostra, tyle że siostra surowa.* Jak na razie, nie widzi w swym domu miejsca dla mężczyzny. Jest jednak domatorką i świetnie gotuje. Wierzy w reinkarnację (wędrówkę dusz), uprawia yogę i nie chce zajmować się polityką. Jest wrażliwa i zamknięta w sobie. Dlatego też w obawie, by nikt nie mógł zniekształcić jej słów nie udziela prawie wywiadów.

Twierdzi, że nie interesuje jej zdanie innych na jej temat. Zaprotestowała jedynie na stwierdzenie, że karierę swą zawdzięcza wyłącznie urodzie.

– *Po pierwsze, nie uważam żebym była niezwykle piękna, a po drugie – gdybym była złą aktorką nie zatrudnialiby mnie tak dobrzy reżyserzy, jak dotąd* – stwierdziła.

Faktem jest jednak, że wszystkie dotychczasowe jej role to kobiety piękne. We Włoszech odkryto ją w filmie Marco Ferreri „Ostatnia kobieta", we Francji u boku przystojnego Alaina Delona w „Śmierci, która mogła nadejść", Hollywood podbiła swym wdziękiem w tytułowej roli we „Flash Gordon" – jako subtelna księżniczka marząca o miłości. Po tych wszystkich filmach w recenzjach podkreślano przede wszystkim jej niezwykłą urodę. Mężczyźni okrzyknęli ją „ideałem piękności czasów współczesnych", kobiety były nieco bardziej sceptyczne, a jak jest w istocie – oceńcie sami oglądając ją na naszym zdjęciu i w ostatnim filmie. **(eb)**

SKRZYNKA KONTAKTOWA

● **Wioletę Naharnowicz, ul. Sucharskiego 6/19, 65-562 Zielona Góra** – interesuje wszystko o Travolcie i Olivii Newton-John.

● **Małgorzata Matyjasik, ul. Wojska Polskiego 18/53, 27-210 Starachowice** – interesuje się Anną Jantar i Izabelą Trojanowską.

● **Aleksandra Getka, ul. Konarskiego 4/16, 83-110 Tczew** – zbiera fotosy i informacje o Bardotce i „Aniołkach"

UWAGA! RENATA OSTROWSKA, która również zgłosiła się do Skrzynki!

W Twoim adresie zatarła się nazwa miejscowości, nie możemy ogłosić więc Twojego anonsu. Napisz do nas jeszcze raz.

DOM MODY świata młodych

CIUCH – KAMELEON

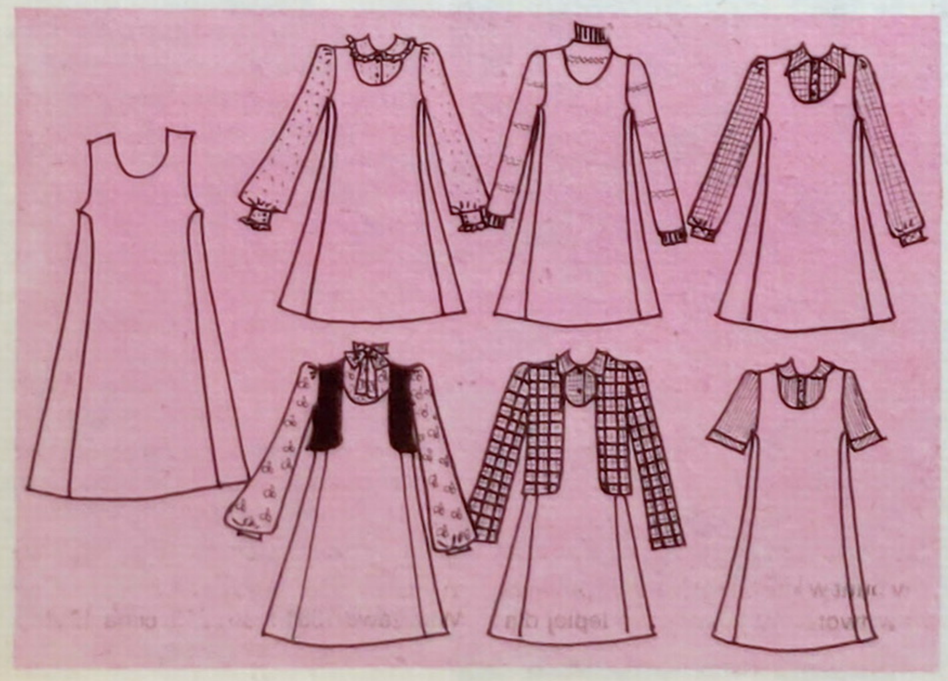

Kameleon, to takie zwierzę, które potrafi zmieniać swoją skórę. Podobno (ja tam kameleona w życiu nie widziałam) raz jest zielony, raz czerwony, kiedy indziej jeszcze jakiś inny. A wszystko to (te zmiany skóry) dzieje się bardzo szybko, że tak powiem – na zawołanie. Dobrze ma ten kameleon, nie?! Nie byłoby najgorzej gdyby człowiek też tak mógł szybko i na zawołanie zmieniać swoją skórę. Tę „drugą" skórę oczywiście, ciuchy. Żeby nawet nie co dzień, ale co godzinę wręcz mógł być inaczej ubrany. Dobrze by było...

I... może być, bo marzenie to całkiem jest ziszczalne. Istnieją bowiem takie ciuchy-kameleony, które co moment są w stanie się zmieniać i człowiek za każdym razem wygląda inaczej. Mimo że w gruncie rzeczy ma na sobie ten sam ciuch. Ten sam ciuch „główny", zmieniają się tylko dodatki (trzeba je zmieniać), ale efekt może być taki jakby się przebrało od stóp do czubka głowy w coś całkiem nowego. Ten ciuch główny, to nic innego jak banalny (bo znany od wieków niemal) bezrękawnik czyli coś pośredniego między spódnicą a sukienką – można powiedzieć, że jest to spódnica z rozbudowaną górą, można też powiedzieć, że jest to mocno wydekoltowana sukienka bez rękawów, którą zakłada się na różne bluzki czy sweterki.

Mody się zmieniają, a bezrękawniki zawsze pozostają. Może nie w awangardzie najpierwszej, ale też bynajmniej nie w tyle jakimś. Bezrękawnik, to po prostu coś, co jest bardzo trwałe. I co jest bardzo, szalenie wręcz, praktyczne. Chociażby dlatego, że można używać doń z powodzeniem wszystkie przykuse bluzki i sweterki (a jak się rośnie, to takich przykrótkich bluzek na ogół się trochę miewa), które ze zwyczajnych spódnic czy spodni niemiłosiernie wyłażą. Ale również i z powodu jego... kameleonowatości. Mając jeden bezrękawnik z gładkiego materiału można mieć wiele różnych strojów o różnym charakterze – na „okazję" jakąś i na „bez okazji" też. Kilka z nich (tych różnych strojów) narysowałam obok i myślę, że ten rysunek każda z Was może dalej sama kontynuować w praktyce – zależnie od tego, jaki jest ten posiadany bezrękawnik, jakie są bluzki, sweterki i żakieciki w szafie znajdują, jaką się ma wreszcie fantazję...

RIUSZKA

P.S. Bezrękawnik jest niezastąpiony wręcz jako strój wyjazdowy, kiedy z jednej strony człowiekowi zależy na tym, aby nie występować bez przerwy w jednej i tej samej sukience, a z drugiej – nie chce mu się (nie warto, nie może) taszczyć ze sobą całej walizy strojów.

R.

Płynąć pod żaglami

CIĄG DALSZY ZE STR. 5

nie wypowiadają się jeszcze na temat najlepszych materiałów na żagle. Wiadomo tylko, że z całą pewnością nie będzie to tradycyjne płótno żaglowe. Być może będzie to dakron, być może przemysł chemiczny podsunie jeszcze lepsze rozwiązania.

Współczesny żaglowiec otrzyma oczywiście także maszynę elektroniczno-obliczeniową. Określi ona optymalne warunki wykorzystania wiatru, powierzchnię niezbędnych żagli itd.

Żaglowiec taki będzie mógł z powodzeniem kursować ze współczesnymi statkami na dalekich liniach, łączących porty Europy z Australią lub Japonią.

Ale zastosowanie żagli nie ograniczy się jedynie do statków handlowych. Będą one wykorzystywane także na statkach pasażerskich typu turystycznego. Będą to statki komfortowe, absolutnie czyste, zapewniające niezbędny relaks i odpoczynek od wszelkich hałasów a także bardzo... romantyczne.

Według wstępnych obliczeń, energia jaką otrzymujemy co roku w wyniku spalania różnego rodzaju paliwa jest o 3 tysiące razy mniejsza od tej energii, jaką możemy otrzymać na skutek siły wiatru. Po prostu należy zmusić wiatr do pracy. Na morzach całego świata na pewno znajdzie się znów miejsce dla żaglowców.

Jurij Stwoliński (APN)

ŻYJĄ DŁUGO, SZCZĘŚLIWIE I...

USA (PAP). Przeciętna rodzina amerykańska – informują uczone statystyki – używa dziennie około 272 litry wody. Przeciętny Amerykanin traci dziennie w pracy na źle wykonane czynności około 45 min. Telefonuje rocznie 1029 razy, a dziennie śmieje się 15 razy. **(kl)**

„DROMADERY" MOGĄ WOZIĆ WIĘKSZY ŁADUNEK

RZESZÓW (PAP). Najnowszy polski samolot rolniczy PZL, M-18 „Dromader", wytwarzany przez mielecką WSK, przygotowany został do udźwigu około 1000–1300 kg środków ochrony roślin, nawozów mineralnych czy też preparatów przeciwpożarowych. „Dromadery" zyskały jednak ostatnio uprawnienia do przewożenia ciężaru większego aż o 500 kg w stosunku do normalnego udźwigu. Świadectwa uprawniające do takiego przeciążenia wystawiły „Dromaderowi" kraje, w których jest on dotąd eksploatowany tj. – poza Polską – m.in. Kanada, Stany Zjednoczone i Francja. Możliwość zabierania dodatkowego ładunku jest ważna szczególnie w przypadku dalekich „dolotów" samolotu (tzn. od bazy do pól uprawnych). A także – korzystna dla jego wersji pożarniczej, gdyż od objętości „bomby wodnej" zależy skuteczność gaszenia pożaru. Zwiększenie ładunku nie wpływa specjalnie ani na zasięg „Dromadera", ani na jego prędkość roboczą. Niewielkiemu przedłużeniu ulega jedynie długość jego drogi startowej a zmniejszeniu – szybkość wznoszenia. **(tok)**

30 października br. wystartowała w ZSRR automatyczna międzyplanetarna stacja „Wenus-13". W trzy dni później w ślad za poprzedniczką pomknęła bliźniacza sonda „Wenus-14". Lot dwóch stacji międzyplanetarnych umożliwi uzyskanie szerszych danych o planecie Wenus, jak również o procesach fizycznych zachodzących w przestrzeni kosmicznej. W trakcie lotu stacje będą prowadzić badania promieniowania rentgenowskiego i gamma oraz pól magnetycznych. Będą również zbierać informacje o wietrze słonecznym, promieniach kosmicznych i plaźmie międzyplanetarnej. Stacje „Wenus-13" i „Wenus-14" dotrą do powierzchni planety Wenus w marcu przyszłego roku. Każda z nich w ciągu 121 dni lotu pokona ok. 360 mln km.

W tym samym czasie miał również wystartować (w drugą podróż) amerykański prom kosmiczny „Columbia". Niestety, niesprawność różnych urządzeń spowodowała dwukrotne już przesunięcie terminu startu. Według ostatnich zapowiedzi ma to nastąpić 12 listopada br.

PREZES

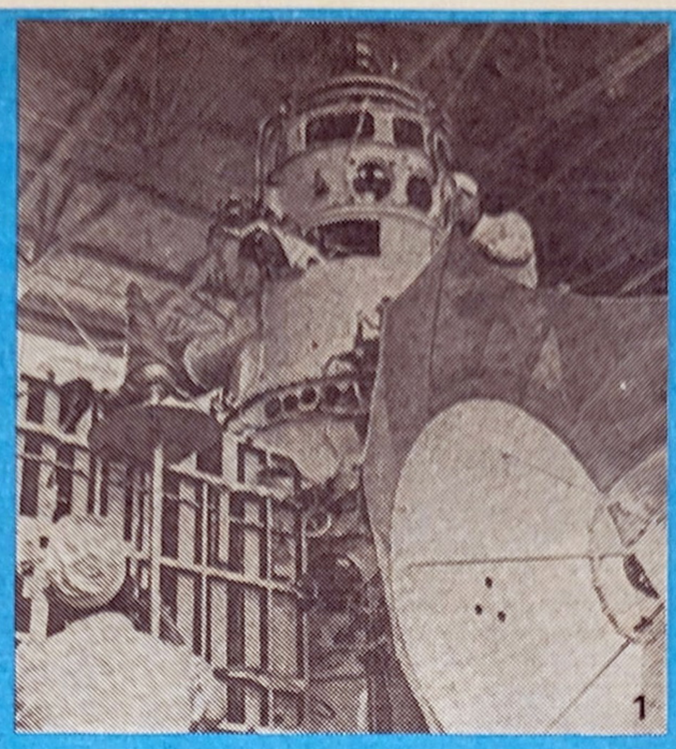

1

1. Makieta stacji międzyplanetarnej z serii „Wenus".

2. Tak wygląda lądownik stacji „Wenus" – część, która na spadochronie opada w atmosferze Wenus osiągając stały ląd.

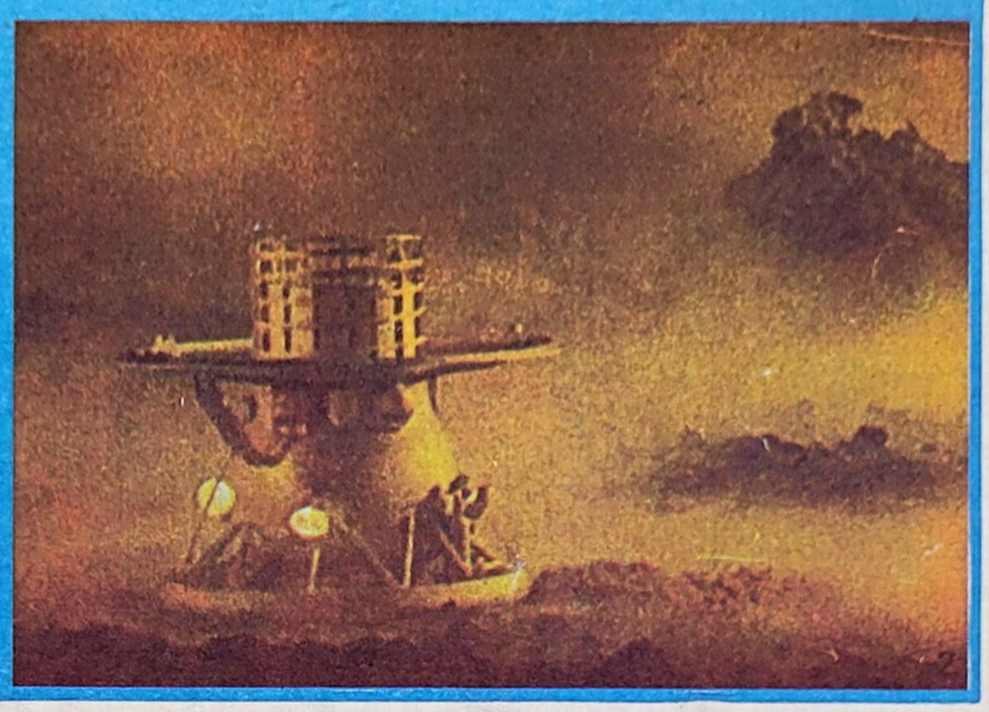

2

WYBUCH SUPER-NOWEJ

W Krymskim Obserwatorium Astronomicznym podczas badań w nocy z 2 na 3 marca 1981 r. zauważono wybuch supernowej, gwiazdy w spiralnej galaktyce NGC 4536. Galaktyka ta, znajdująca się w odległości ok. 15 magaparseków od Słońca, wchodzi w skład wielkiego skupiska galaktyk w Gwiazdozbiorze Panny. W kulminacyjnym momencie wybuchu supernowa była jaśniejsza od całej galaktyki. Gwiazda świeciła blaskiem dwunastej wielkości gwiezdnej i można ją było oglądać nawet za pomocą niewielkich teleskopów.

Obserwacje wybuchu nie były przypadkowe. Radzieckie obserwatorium prowadziło, we współpracy z międzynarodowym programem badawczym, specjalne poszukiwania w wybranych sektorach nieba. W ten sposób udało się odnaleźć ok. 3–4 wybuchów gwiazd supernowych w ciągu roku.

Jak wykazały badania częstotliwość występowania gwiazd supernowych związana jest z natężeniem promieniowania radiowego galaktyk. Właśnie w galaktyce NGC 4536 występują zaburzenia w emisji radiowej – co sugeruje, że można się spodziewać większej częstotliwości wybuchów supernowych – mniej więcej raz na 10 lat. **(PAP)**

BROŃ PSYCHOLOGICZNA: FEO-FIGHTERS

Moja wypowiedź jest z tzw. nurtu dowodowego. Nie jestem aż tak krytycznie nastawiony do tego problemu jak pozostali dyskutanci. Mam na to fenomenalne zjawisko swój pogląd, który chciałbym przedstawić.

Obserwacja, którą na początku przytoczę, pochodzi z czasów minionej wojny i jest jeszcze bardziej rewelacyjna (a przy tym prawdziwa) niż ta, jaką podał w swojej wypowiedzi Stanisław Mankowski. Została ona opublikowana w zachodnioniemieckim informatorze noszącym tytuł „UFO Jahrbuch neber Utopie und Wirklichkeit". Oto jej treść:

„Alianckie siły rozpoznawcze, które w toku przygotowań do inwazji na Okinawę posuwały się wzdłuż archipelagu Nansei-Shoto (1945 r.), odkryły nagle dzięki swym urządzeniom radarowym grupę złożoną z co najmniej 200 do 300 aparatów lotniczych zbliżających się do floty aliantów. Radary stwierdziły ponadto, że aparaty te połuszały się z prędkością naddźwiękową". Można sobie wyobrazić, jakie w amerykańskiej flocie zapanowało zamieszanie. Nikt nie przypuszczał, że będąca już w odwrocie na wszystkich frontach Japonia zdolna była jeszcze do koncentracji w jednym punkcie tak olbrzymiej floty powietrznej i to w dodatku dysponującej właściwościami, które dla samolotów odrzutowych udało się osiągnąć... dopiero po wojnie! **„Z lotniskowców natychmiast wystartowały w powietrze samoloty marynarki, aby rozpoznać zagadkową inwazję. Na ekranach radarowych stwierdzono, że dziwne aparaty lotnicze nagle się rozproszyły. Zaopatrzeni w elektroniczne przyrządy lotnicy nieoczekiwanie przebili się przez całą zagadkową flotę. Mimo jednak, iż widzialność była dobra, żaden z nich w ogóle nie zauważył dziwnej lotniczej armady. Oficerowie radarowi bezsilnie obserwowali, jak te „samoloty-widma" wyraźnie przeleciały nad flotą USA i następnie znikły z ekranu radaru".**

No więc czyja to w końcu broń? Niemiecka, japońska a może amerykańska? Do kogo należał wirujący wokół swej osi, dysk, który przez dwa dni i dwie noce podczas lądowania aliantów w Afryce tkwił w powietrzu nad jakimś zagubionym w Saharze garnizonem francuskiej Legii Cudzoziemskiej?

Albo obiekt cylindrycznego kształtu „pozostawiający za sobą smugę po szybkich pulsacjach", który spotkany został podczas działań lotniczych w wojnie koreańskiej (1950) przez jednego z pilotów amerykańskich. Według zeznania pilota, obiekt ten „krążył wokół bombowca przez kilka minut zbliżając się z bardzo dużą prędkością i następnie w ostatniej chwili pikując by przejść tuż pod B-29".

Spotkania lotników amerykańskich z tą nieznaną bronią były tak częste, że w końcu (mimo ścisłego utajniania wszelkich meldunków) utarła się o niej powszechnie znana nazwa: „foo--fighters". „Fighters" – to oczywiście „lotnicy", natomiast „foo" – oznacza prawdopodobnie „wariat-błazen". Sama już ta pogardliwa nazwa wskazuje, że tych „wariackich pilotów" doświadczeni lotnicy nie traktowali poważnie. Co z tego, że jest to broń przeciwnika, skoro... nie jest skuteczna? Przypuszczano, że jest to nowa tajna broń, której zadaniem było uszkadzać na odległość zapalniki transportowanych bomb. Kiedy jednak okazało się, że bomby siały jednakowe spustoszenie, bez względu na obecność czy nieobecność „foo-fighters" założono, że chodzi tu o wojnę psychologiczną: tajemnicze świecące obiekty miały siać wśród pilotów zamieszanie i strach. Tylko wśród jakich pilotów? I to na wszystkich frontach?

Ale – jak się później okazało – już w 1943 r. przy Sztabie Generalnym Wielkiej Brytanii została powołana grupa badawcza z gen. Masseyem na czele, której zadaniem miało być wyjaśnienie dlaczego tajemnicze obiekty „atakują" eskadry angielskie. A już największe zamieszanie wywołały „foo-fighters"... krótko po wojnie, gdy wyszło na jaw, że w 1944 r. także sztab niemieckiej Luftwaffe powołał do życia specjalną służbę, której zadaniem było jak to podało jugosłowiańskie pismo „Start" – przyjmowanie od niemieckich pilotów wojskowych sprawozdań o widzianych przez nich „ruchomych źródłach światła" i „latających obiektach niewiadomego pochodzenia", komentowanie tych sprawozdań i przekazywanie ich do kilku tajnych komórek różnych niemieckich urzędów wojskowych i cywilnych. (Proszę to porównać z hipotezą Stanisława Mankowskiego – „Świat Młodych" – 29.VII.1981 r.).

Tak więc, „foo-fighters" rzeczywiście okazały się niesamowitą bronią psychologiczną. Pytanie – tylko czyją?

Aż korci mnie, aby wszystkim tym – którzy szukają wyjaśnienia fenomenu NOL w zjawiskach znanych, zacytować Senekę, który 2.000 lat temu pisał: „Świat woli się raczej trzymać starych błędnych poglądów, niż zaakceptować nowe".

Dariusz Żalik – l. 15
ul. Bema bl. 1B/7
47-220 Kędzierzyn-Koźle

Lekturę ostatniej książki Bolesława Michałka pt. „Notes filmowy" szczerze polecam wszystkim, którzy autentycznie interesują się filmem, jego historią i dniem współczesnym. Barwne, rojące się od anegdot rozważania autora dotykają ogromnej ilości spraw, nad którymi każdy inteligentny widz niejednokrotnie się zastanawia. Niewielka ta książeczka nie rości sobie oczywiście pretensji do roli podręcznika, czy też zbioru bezwzględnych prawd i ocen kina. Po prostu doświadczony krytyk dzieli się w niej z czytelnikami i widzami swoim punktem widzenia na dorobek światowej sztuki filmowej w czasach od II wojny światowej po współczesność. By uzasadnić swoje tezy niejednokrotnie cofa się myślą w czasy wcześniejsze, w lata, gdy film dopiero pretendował do miana sztuki. Dzięki tej metodzie „Notes" zawiera pokaźny ładunek informacji uporządkowanych w ciąg rozważań, które pozwalają na uogólnienia. Mówi więc o roli i powołaniu kina, o jego źródłach w kulturze, o tym *że właśnie krytyka, nikt inny, powołana jest do tego, by w dążeniu kina do powagi, do budzenia refleksji głębszych i szerszych, także do odnowy – odróżniać to, co wzrusza, od tego co tylko konstatuje, utwory żywe od martwych, sztukę myślową od spekulacji.* Pomaga zrozumieć na czym polega różnica między utworami poszczególnych kinematografii, które powstały w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

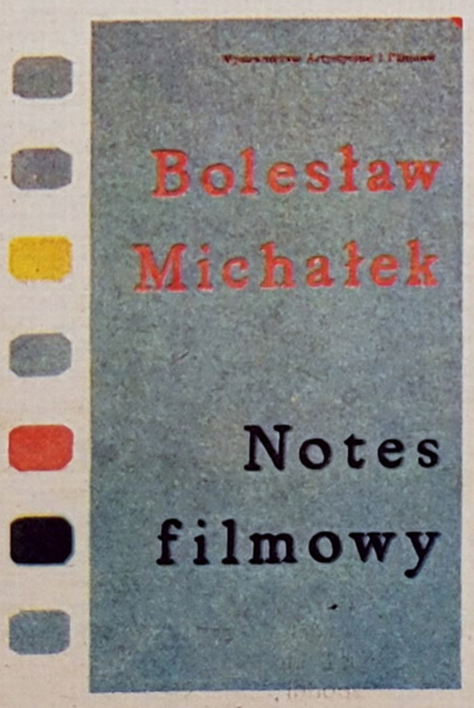

Padają tu nazwiska i tytuły filmów, spośród których wiele jest nieznanych młodemu czytelnikowi, który nie mógł po prostu zetknąć się z nimi na ekranach. Autor omawia je tak przejrzyście, że i w takim wypadku doskonale ilustrują sądy które przekazuje. Zapamiętajcie te nazwiska już teraz. Nie można przecież nie wiedzieć o istnieniu i wyglądzie piramid, tylko dlatego, że nie było się w Egipcie.

Po tej lekturze dowiecie się, co to jest Video-Art, nowa sztuka której przepowiada się przyszłość nie mniej wspaniałą niż ta, która spotkała wynalazek braci Lumière. Dowiecie się na czym polega współczesny bunt w kinie, jaka jest rola publiczności w tworzeniu kultury, czy lepiej dla widza i filmu, by główną rolę grał znany aktor, czy też „nowa twarz"...

Spory rozdział poświęcony jest problemom filmu polskiego, nie mniejszy – amerykańskiego. W obu mamy możność prześledzenia mechanizmów działających w dziedzinie filmów tych krajów, po „Człowieka z marmuru" i po „Szczęki" i „Bliskie spotkania III stopnia". Jest w „Notesie" mowa o sztampie, o modzie, o stylach, o skandalach, o sprawach znanych i nieznanych, ważnych i mniej ważnych.

Na pewno miłośniku filmowej sztuki (bo do tych czytelników przede wszystkim się zwracam) znajdziesz na kartach tej książki coś, co przyniesie ci pożytek i zainteresuje.

EWA BIELSKA

Bolesław Michałek – „Notes filmowy", Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1981 r. str. 219, cena 42 zł.

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW
ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 031556).
UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY.
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Maria Jaworska, Teresa Maciszewska, Krzysztof Masłoń, Krzysztof Potrzebnicki, Zdzisław Przybyłowski, Ryszard Ratajczyk (sekretarz redakcji), Barbara Skórska, Marzena Wierzcholska (zastępca red. nacz.), Wojciech Wróblewski.
TELEFONY:
Red. naczelny – 21-15-61
Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13
TELEX 81-36-58
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A. Telefony: Dyrektor 28-09-73. Dział Wydawniczy 29-35-52.
Informacji o warunkach i terminach prenumeraty w kraju i za granicą udzielają Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe na wsi.
Opracowanie graficzne
Marek Trojanowski
Opracowanie techniczne
Małgorzata Was
Nakł. 390 000
DRUK Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 6625/G **L-140**

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

SZALONY EKSPERYMENT

TEKST I RYSUNKI SZARLOTA PAWEŁ 2

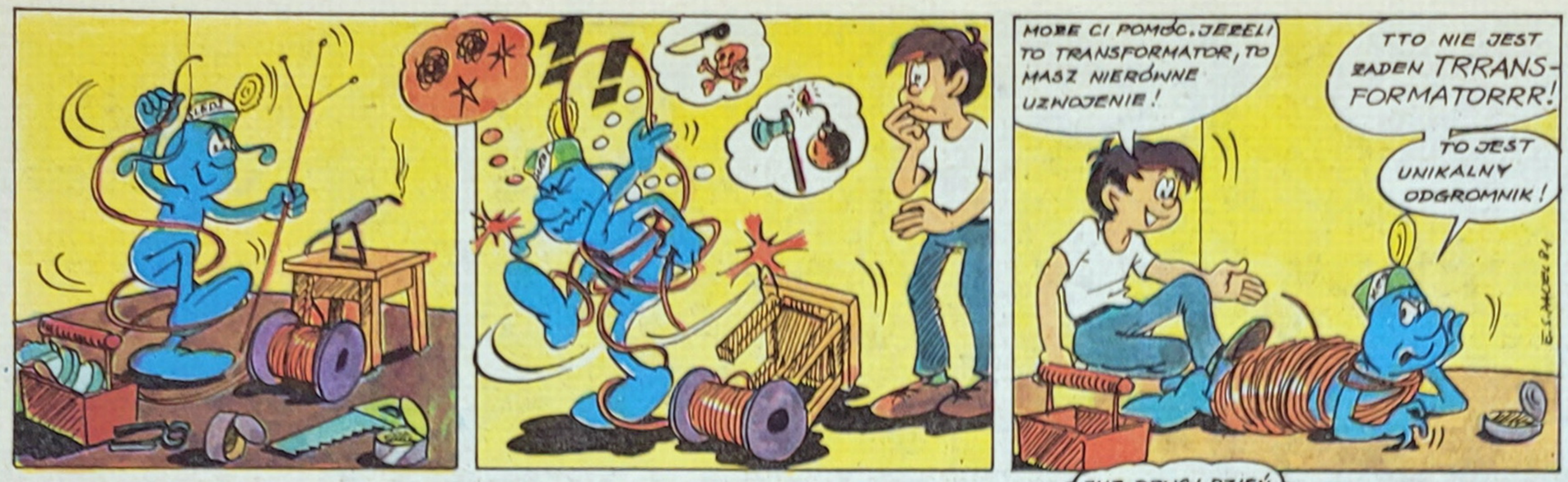

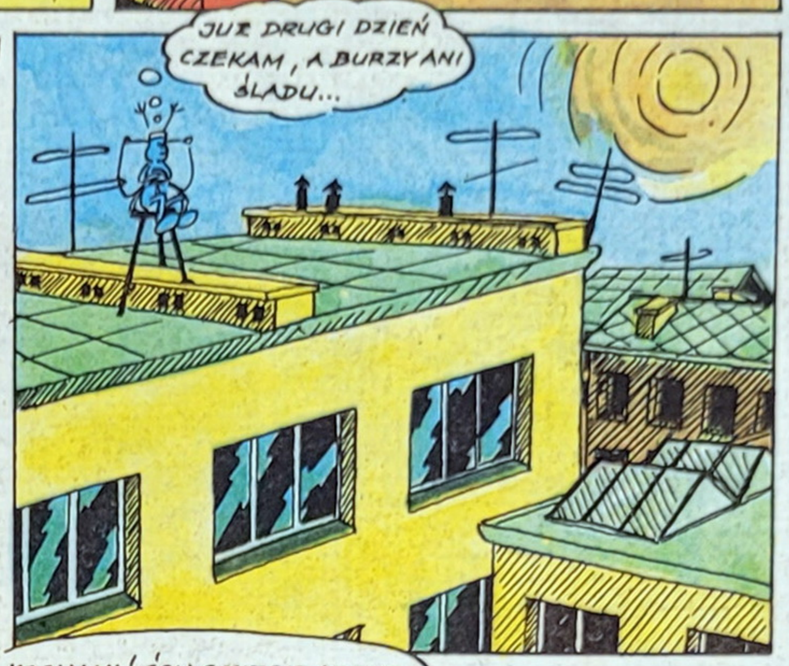

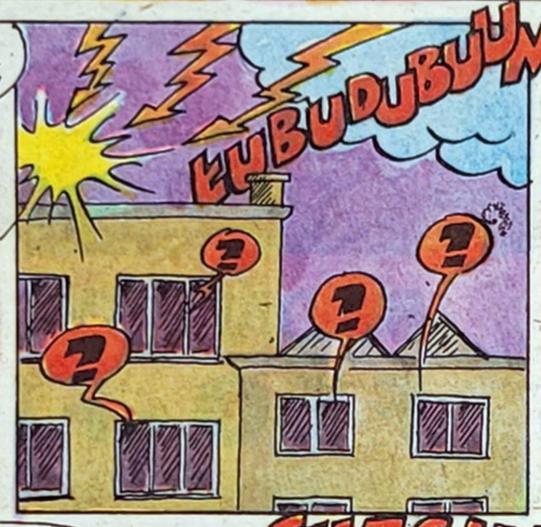

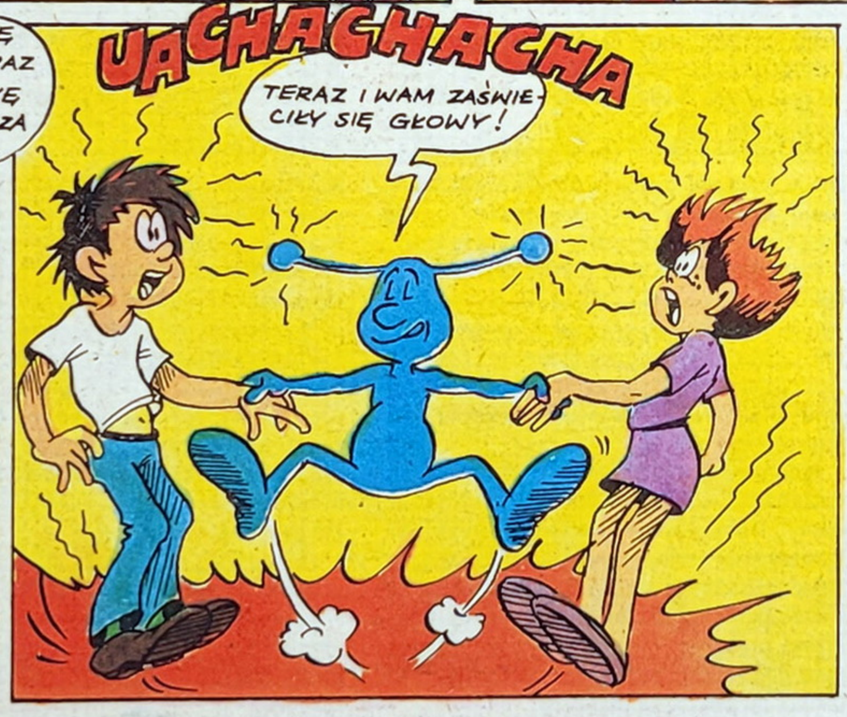

NIE TYLKO NA PRZEZIĘBIENIE

FRANCJA (PAP). Aspiryna okazała się świetnym środkiem przeciwdziałającym tworzeniu się kamieni żółciowych. Wykazały to testy przeprowadzone na psach.

6 psów na 12 żywionych przez 14 dni pokarmem z dużą zawartością cholesterolu otrzymywało dawki aspiryny. U żadnego z psów, którym podawano aspirynę, nie stwierdzono rozwoju kamieni żółciowych. Wśród pozostałych sześciu – cztery zachorowały. (kl)

Uwaga – ziemia się trzęsie

Co roku występuje na świecie około miliona trzęsień ziemi. Na szczęście tylko nieliczne dają się w ogóle odczuć. Najczęściej drgania skorupy ziemskiej wychwytują jedynie bardzo czułe przyrządy. Mimo to pewien procent owych sejsmicznych zaburzeń prowadzi do katastrof żywiołowych. Ludzie jeszcze się nie nauczyli radzić sobie z tym groźnym zjawiskiem przyrodniczym.

Prognozowanie trzęsień ziemi, przewidywanie ich w porę na podstawie całego zespołu objawów, znanych już naukowcom, jest możliwe. Walce człowieka z żywiołem poświęcono więc wystawę tematyczną „Badania naukowe nad prognozowaniem i walką z katastrofalnymi żywiołami przyrody" na stałej Wystawie Gospodarczej ZSRR w Moskwie. Tu można się zapoznać szczegółowo z pracami nad różnymi sposobami przewidywania trzęsień ziemi prowadzonymi przez organizacje naukowe Kraju Rad.

Wystawa przedstawia także walkę ze strumieniami rumowiskowymi w górach, lawinami śnieżnymi, ruchami lodowców itp. Można tu obejrzeć najróżniejsze przyrządy pomagające naukowcom w ich skomplikowanej pracy. Na przykład uniwersalny wielokanałowy spektrograficzny oscylograf z tablicą świetlną, model inżynieryjnej stacji sejsmicznej, czy urządzenie do rejestrowania trzęsień ziemi o różnym stopniu, także bardzo silnych.

(APN)

Poprzednia książka radzieckiego pisarza Wadima Frołowa „Co i jak", której tematem było życie młodzieży, cieszyła się wśród polskich czytelników dużym powodzeniem, o czym świadczy wyczerpanie powtórnego jej nakładu z 1974 roku. „Nieprawdopodobnie bujne życie" jest równie ciekawym i barwnym zapisem przygód kilkunastoletnich bohaterów – Maszy, Siemiona i ich kolegów ze szkoły i sąsiedztwa. Te przygody to właściwie tylko ich codzienne życie, powszednie problemy – a jednak lektura pochłania, bawi a także prowokuje do wyciągania wniosków.

Para głównych bohaterów – zadziorna Masza i trochę błędny rycerz z poglądów i zachowania – Siemion umieją w każdym dniu znaleźć coś niezwykłego. Dzieje się tak dlatego, że nie przechodzą obojętnie obok nikogo, bez względu na to, czy jest to tak pasjonująca osobowość jak siwy pułkownik, niespodziewanie pojawiający się w domu Maszy, czy kolega z klasy mający opinię łobuziaka i leniucha. Okazuje się, że emocjonujące historie, wielkie uczucia i dramaty kryją się często za pozornie błahymi wydarzeniami.

Czy Masza, Siemion i w ogóle cała klasa 7b zachowała twarz wobec niespodziewanych i dramatycznych wydarzeń, czy łatwo znaleźć przyjaźń i zrozumienie w domu i wśród rówieśników, i czego naprawdę należy się wstydzić – dowiecie się poznając to „Nieprawdopodobnie bujne życie". **(eb)**

Wadim Frołow – „Nieprawdopodobnie bujne życie" Państwowe Wydawnictwo „Iskry" Warszawa 81 wyd. I s. 251, cena 30 zł.

Dokończenie opowiadania ANNA z nr 135

Ile razy przyglądałem się Tobie, tyle razy doznawałem tego samego uczucia, uczucia litości. Szkoda mi Ciebie, Anno. Szkoda mi was wszystkich. Ty miałaś to szczęście i urodziłaś się w normalnej rodzinie, przyszłe pokolenia nie będą nawet wiedziały co znaczy to słowo. Zobaczysz, za kilka lat będzie się produkować ludzi, a za kilkadziesiąt człowieka w pełnym tego słowa znaczeniu trzeba będzie „szukać ze świecą". Niewesoła czeka ciebie przyszłość.

To chciałem ci powiedzieć.

Uciekaj od Ziemi jak najdalej, Anno. Najdalej jak potrafisz. Żegnaj.

Ekran zgasł. Otworzyłam oczy mokre od łez. Pod czaszką miałam zupełny mętlik. Nie potrafiłam w tej chwili powiedzieć najprostszego słowa. Tomasz miał rację – mam ja szansę, ale nie chcę jej wykorzystać., Lepiej uciekać z tego świata fałszu jak najdalej. Tylko gdzie można uciec od samego siebie? Gdzie?

Można, można uciec!!! Ta myśl rozjaśniła mi twarz – w jednej chwili zdecydowanym ruchem chwyciłam za broń i skierowałam sobie w serce. W serce, które nigdy nie miało być zdolne do miłości. Nacisnęła powoli spust.

OD AUTORKI

Opowiadanie, które przeczytaliście NIE JEST MOIM MARZENIEM. Moim marzeniem jest, aby do tego nie doszło. Współczesne społeczeństwo jest poważnie chore. Narkotyki, alkohol, nikotyna... Nasze pokolenie opętane jest muzyką rockową, muzyką disco i wszelkiego rodzaju zabawami.

Jakie będą nasze dzieci? Jacy będą nasi wnukowie? Zastanówmy się czy nasze życie nie jest błędem, który natychmiast trzeba naprawić? Czy nie czas pomyśleć o przyszłości?

Jest obecnie moda na odnowę. Może i my powinniśmy się zmienić?

ALEKSANDRA JARZĄBEK (16 lat)